ŚWIATŁO PRAWDY

Cena egzempl. 35 gr.

CZASOPISMO EZOTERYCZNE

Nr.8./10/. Bydgoszcz w sierpniu 1938r. Rok III.

MISTERIUM WIEKÓW.

ROZWÓJ JUDY WEDUG PRZEPOWIEDNI BIBLII.

Opracował na podstawie Biblii, /Pisma Świętego/, oraz źródeł niemieckich,/K.Holz'a/ Gerard Dorr.

Wężowie! Rodzaju jaszczurczy. Wyście z ojca djabła i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie, on ci był mężobójca od początku i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz. Gdy mówi kłamstwo, z swego własnego mówi, iż jest kłamca i ojcem kłamstwa. /Jan 8, 44./

Oto jak Chrystus określił Naród Wybrany, który zawarł przymierze z Bogiem.

Historia jest największą nauczycielką ludzkości, lecz historia żadnego narodu nie uczy nas tyle co historia narodu żydowskiego. Tysiąc osiemset lat wstecz, naród ten rozbity został doszczętnie, po swej trzeciej rewolucji, przez cesarza Hadriana i nikt nie wierzył swego czasu aby się jeszcze kiedykolwiek mógł podźwignąć. Z ziem Azji Mniejszej wygnano żydów, Centralę ich propagandy wywrotowej, stolicę Jeruzalem zrównano z ziemią. Ideologia mesjaniczna, stworzenia wszechświatowego państwa żydowskiego, zwyciężona została przez ideę chrześcijańską "Królestwa Niebieskiego, nie będącego z tego świata.

Mimoto rozproszona po całym świecie rasa semicka skupiła się na nowo, odbudowując od nowa swą organizację. I dzisiaj pokazuje się co to znaczy dać narodowi na drogę określony ideał, wytknięty cel, narzucając mu prawa rasowe. Trzy te pierwiastki zawarte są w religii żydów, stanowiąc moc nieprzezwyciężoną, przy pomocy której udało im się na nowo swą upadłą organizację odbudować, dążąc obecnie do zawładnięcia całym światem. I od 6000 lat pozostaje już naród żydowski pod wpływem tych niewzruszonych praw głoszących: wy żydzi jesteście narodem wybranym, Bóg zawarł z wami przymierze wieczne. Jesteście wybrani aby opanować ziemię i przejąć ją w swe posiadanie. Dalej pouczony pozostaje naród ten w jaki sposób posiędzie cały świat: Cudzoziemcem będziesz w kraju do którego przyjdziesz a dam tobie i nasieniu twemu ziemię tę./I Mojż.17 i 22/.

I wytracisz wszystkie narody,które Pan,Bóg twój, poda tobie,-nie sfolguje im oko twoje, ani będziesz chwalił bogów ich.- boćby to było sidłem

A poda je Pan, Bóg twój,tobie, iż je porazisz: tedy wytracisz je do szczątku, nie będziesz brał z nimi przymierza,ani się zlitujesz nad nimi.

Ale owszem to im uczyńcie: ołtarze ich poobalacie,a słupy ich pokruszycie a gaje i świątynie ich wyrąbicie a ryte ich bałwany ogniem popalicie. I wyniszczy Pan, Bóg twój, narody one przed tobą, po lekku i po trosze. A poda króle ich w ręce twoje i wygubisz imię ich pod niebem, nie ostoi się żaden przed tobą, aż je wytracisz./5 Mojż.7,-2,3,5,10,16 22,24,25./

Idea rewolucji światowej dana więc została żydom w postaci nakazu Bożego,- religii. Cudzoziemcem ma pozostać na obcej ziemi,/która go żywić będzie/. Nie ma przyjąć religii nieżydów a panujących i królów ich nieuznawać. Panujących nieżydów ma wytracić i wygubić a religie ich zniszczyć a kościoły zburzyć. Oto jądro religii judaistycznej.

I nauki te wpajano żydom przez 6000 lat. Wychowanie i tresowanie ich w duchu powyższym, rzecz prosta wywołać musiało pragnienie mordu i prześladowania ludów nieżydowskich i zapanowania ostatecznie nad światem. W tym celu rozwiązano już w najdawniejszych czasach zagadnienie rasowe, kazano przestrzegać czystości krwi: Ani się nie spowinowacisz z nimi,- córki swej nie dasz synowi jego i córki jego nie weźmiesz synowi swemu. /5 Mojż.7.3/. I do powyższych praw stosowali się żydzi,stając się dziś w dwudziestym stuleciu potęgą stokroć groźniejszą aniżeli za czasów Chrystusa. Tak samo jak wówczas jest dziś świat cały zażydzony, potęga złota znajduje się w rękach żydów i tak samo jak wówczas opanowali żydzi wszystkie rynki handlowe znajdując się we wszystkich stolicach i miasportowych. Tak samo jak wówczas opanowują rządy przeróżnych panstw i rozsyłają swych agentów komunistycznych na cały świat. Tak samo jak przed 2000 lat podszczuwa się dzisiaj narody do wojen i rewolucji.

I już udało im się strącić całe szeregi królów i władców, już zawładnęli ogromną połacią ziemi w której byli obcymi intruzami, Rosją Bolszewicką. I tak jak przed 2000 lat Jerozolima była centralą rewolucyjnych prądów żydowskich, tak zrobiono dziś z Moskwy centralę rewolucji wszechświatowej.

Mało kto jednak uświadomić sobie może, że potęga żydów jest o wiele większa aniżeli tego przypuszczamy.

Niewyczerpane są bogactwa naturalne, przez żydów opanowanej Rosji. Również niewyczerpany jest materiał zdatny na rzeź, to zn. ludzi, i tu uzbrajają żydzi potężną armię lądową, ogromną flotę powietrzną i morską. Z tamtąd grozi światu największe niebezpieczenstwo, i państwa które nie uwolnią się od gangreny żydowskiej czeka ten sam los jaki spotkał Hiszpanię, Rosję, Meksyk a o mały włos i Niemcy w roku 1932, gdzie w niedziele podczas nabożeństw w kościołach, przeciągały ulicami miast pochody komunistów i żydów rycząc międzynarodówkę, a kiedy wierni wychodzili z kościoła bito ich, lżono, i opluwano.

W marcu 1937 roku wydał episkopat Potugalii, na czele którego stoi arcybiskup z Lisbony, list pasterski w którym m.in. czytamy: "Wydarzenia w sąsiedniej Hiszpanii, otworzyć powinnę oczy całej ludzkości na komunizm, jest on bowiem burzycielem wszelkiej cywilizacji i przez niego przygotowana rewolucja światowa jest równoznaczna z zupełnym zburzeniem kościoła chrześcijańskiego". Następnie podano wówczas w liście tym, liczby zabitych przez żydowskich komunistów w Hiszpanii biskupów których było 11, następnie 6000 zamordowanych kapłanów i 10000 zburzonych kościołów. Liczba ofiar tych wzrosła naturalnie od tego czasu do nieokreślonych granic. Do tego dochodzi niezliczona ilość zamęczonych zakonników i zakonnic, 700000 mężczyzn, kobiet i dzieci zabitych przez komunistów hiszpańskich oraz 60 i kilka milionów zabitych i zamęczonych w Rosji. Do tych dochodzą niezliczone ofiary rozruchów komunistycznych w różnych krajach na całym świecie, bezmierna ilość zhańbionych kobiet, miliony zdeprawowanych i błądzących bez dachu nad głową dzieci, którym zamordowano rodziców. Dodajemy jeszcze do tego zniszczone a nieoszacowane dzieła sztuki i kultury, zburzone wsie i miasta a otrzymamy ponury obraz zbrodniczego bolszewizmu.

Oto dowód potwierdzający prawdziwość słów Chrystusa: Wężowie! Rodzaju jaszczurczy. Wyście z ojca djabła i pożądliwości ojca waszego czynić chcecie. Onci był mężobójcą od początku i w prawdzie nie został, bo w nim prawdy nie masz.

Trzeba bowiem wiedzieć że judaizm to wypaczenie światopoglądu staroizraelickiego to, jak już nadmieniłem, swoisty religijny rasizm, kult materii i złotego cielca.

Szatan tego kultu działa dziś tak samo jak przed 2000 lat, i tak jak w owym czasie, tak i dziś chodzi w tej walce z nim o wszystko co nam jest święte. Chodzi o dom, kobiety, i dzieci, o naród i państwo, chodzi o Boga i religię, o dzieła kultury, o życie i śmierć ras nieżydowskich.

Kto nie bierze czynnego udziału w tej walce jest niewolnikiem bolszewizmu, zdrajcą narodu, Judaszem Iskariotą.

2000 lat temu wstąpił Chrystus na Golgotę, gdzie skonał na krzyżu lżony i wyszydzony przez żydów.

Śmiercią swoją przyniósł nam odkupienie. Otworzył światu oczy i wskazał niebezpieczeństwo zagrażające mu ze strony żydów.

I ludzkość budzi się powoli z letargu, podejmując nareszcie bój o prawa swoje, o wolność swą.

Oby i zaślepieni, wreszcie przejrzeli, a duch idealizmu natchnął tych spekulantów, którym ze względów finansowych zależy na szerzeniu komuny.

Władysław Muszynski, Bydgoszcz.

C M E N T A R N A   C I S Z A ...

Pójdź przyjacielu... w ciszę cmentarną,
Tam błogi spokój otoczy nas,
Pomyśl... że kiedyś do rzeszy tych zmarłych,
Odwiecznym prawem -
Śmierć wezwie na czas.

Gdy czas ten nadejdzie,
Wyrokiem przeznaczeń...
Nie wskrzesuj nadziei... próżne twe żale,
A jeśli żyłeś tylko dla materii...
Żyłeś jak wszyscy...żyją kanibale.

Nie czas jeszcze na ciebie,
Byś do hufców już zmarłych...
Należał w młodym tak wieku,
Dwa wyjścia ... dwie drogi,
Cel, prawda - poznanie...
Czekają na ciebie człowieku.

Spójrz jak nizinna rozkosz się przymila...
Wabi wszystkimi wswymi wdziękami,
Cała się daje...
Lecz zerka ku szczytom,
Czy ją gniew prawdy nie spali.

Lecz spójrz tam!ku szczytom...
Jak ten tytan - olbrzym,
Mocarz! Co od wieków panuje...
Nie z ziemskiej potęgi - prawo
Bytu głosi,
Budząc w nas wiarę, w przyszłe
istnienie.

Więc stań się człowiekiem!
Na miarę olbrzyma....
Lecz zważaj na pęd swego ducha,
Utwierdzaj ideę... przez wolę
zwycięstwo,
A wnet cię Bóg Stwórca wysłucha.

W czerwcu 1938r.

Religia nie jest wynalazkiem człowieka, lecz wrodzoną człowiekowi i przez Boga do serca wpisaną.

Religia, to już wewnętrzne wyczucie istnienia Najwyższej Istoty, wśród najniższych ludów na ziemi, co oznacza już pewień związek z Bogiem. Nie należy więc twierdzić że wierzenia pierwotnych ludów nie były religiami. Sam system religijny, zawsze dostosowany jest do poziomu rozwoju danej rasy, lub danych narodów.

TAJEMNA WIEDZA EGIPTU.

Wyjęte z dzieła dr. J. Ochorowicza.

Można powiedzieć że Egipt był jakby stworzony na to, żeby w nim się rozwinęły nauki, a specjalnie nauki na zasadzie przyczynowości oparte. Będąc cały oazą niezmiernie urodzajną, zewsząd otoczoną piaskami, zawdzięczał tę swoją żyzność przedewszystkim prawidłowym, matematycznie dającym się przewidzieć przypływom i osadom Nilu, który też był rzeką czczoną za swe dobrodziejstwa.

Pierwszą myśl prawidłowości przyrody on im dać musiał, odgraniczając wyraźnie trzy pory roku.

Pierwszą porę wylewu /która zaczynała się z końcem naszego kwietnia/, drugą zasiewów i trzecią zbiorów. Każda z nich trwała 4 miesiące.

Obserwując pilnie niebo, Egipcjanie pierwsi doszli do obliczenia roku astronomicznego. Zauważyli oni że początek przyboru wód /wskutek corocznego spadku wielkich deszczów u źródeł Nilu, w okolicy podrównikowej/ schodził się z tym stanem nieba, z którym świetna gwiazda Syriusz /po egipsku Sopt/ zbliżała się do słońca w chwili wschodu. Tę też chwilę uznali za początek roku i według zmian księżyca schematycznie podzielili rok na 12 miesięcy, po 30 dni każdy, czyli stworzyli rok 360 dniowy, ale już w chwili kiedy zaczyna się dostępna dla nas historia Egiptu, a więc na jakie 5000 lat przed naszą erą, spostrzeżono omyłkę i podział ten sprostowano. Spostrzeżono bowiem że tym sposobem początek następnych lat wyprzedzał początek astronomiczny rok /zejście się Syriusza ze Słońcem/ o 5 dni, dodano więc owe 5 dni na końcu. Reformę tę wprowadzili kapłani jeszcze przed pierwszym królem pierwszej dynastii, ale już przy niej pozostali. Nie idzie zatem, żeby nie spostrzegli, że i w tej liczbie była jeszcze mała nieścisłość, gdyż rok astronomiczny składa się jak wiadomo z 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 6 sekund, - starannie notując codziennie położenie gwiazd przez lat tysiące, widzieli, że rok ich o 1/4 dnia za wcześnie się skończył, że po 4 latach cały dzień przybywał a po upływie 365×4=1460 lat cały rok, czyli, że znów rok polityczny i rok astronomiczny schodziły się razem chwilowo. O tym wszystkim wiedzieli kapłani i uroczyście obchodzili zejście się Syriusza ze słońcem o wschodzie przy zaczęciu roku.

Egipcjanie pierwsi odróżniali gwiazdy stałe, "które nigdy nie spoczywają". Pierwsze nazywali "nieznikczalnymi". "Zdaje się nawet wynikać z bardzo starych tekstów, mówi Maspero że i ziemię uważali za jedną z planet, przypisując jej ruch analogiczny z ruchem Marsa i Jowisza - podczas gdy lud wyobrażał sobie gwiazdy wogóle jako lampy /khabisu/, zawieszone u sklepienia i codziennie przez bogów zapalane.

Że kapłani mieli głębsze astronomiczne pojęcia, o tem świadczą także ci uczeni greccy, którzy od nich wiedzę swą czerpali. Nie należy zapominać że przed otwarciem portów egipskich dla cudzoziemców przez Ptolomeusza /w połowie VII. wieku przed Chrystusem/ Grecy nie mieli jeszcze żadnej nauki i że wszystkie one zjawiają się u nich dopiero po nawiązaniu stosunków z Egiptem. Sami Grecy o tym świadczą, opowiadając że kapłani egipscy umieli przepowiadać różne zjawiska niebieskie i ziemskie związek z nimi mające, skąd wzięła początek a s t r o l o g i a, nauka.

Biegowi planet przypisywano wpływ na ludzi, a także na własności lekarstw i dlatego medycyna egipska pozostaje w ścisłym związku z astronomią. Jak wszystkie głębsze nauki, tak i ta miała charakter podwójny, - inna była dla profanów, a inna dla wtajemniczonych. Oprócz medycyny świeckiej przystępnej dla każdego i polegającej na zażywaniu środków nietrujących /Izokrates: mogły być używane za pokarm/, i kąpieli, masaży, okadzaniu, postach, diecie - stosowano także medycynę duchową bez lekarstw szczególnie wtedy, kiedy medycyna świecka zawodziła.

O niektórych chorobach zgóry mówiono, że ich przyczyna nie jest fizyczna. Do takich należała epilepsja, która w Egipcie, podobnie jak w Grecji i Rzymie, nazywana była chorobą boską, morbus divinus, a także histeria, którą uważano już wówczas /podobnie jak w wiekach średnich za opętanie przez złe duchy. Ale i w innych chorobach /przeważnie nerwowych, nieustających pod działaniem lekarstw, widziano początek moralny karę za grzechy, urok rzucony przez czarowników, albo specjalną złośliwością którego z bogów, domagającego się większych ofiar i czołobitności.

Wyleczenie radykalne mogło być tylko duchowym. Z takimi chorobami zlaszano się do kapłanów w Egipcie, gdzie po raz pierwszy w historii spotykamy przykłady zbiorowego leczenia, ku któremu to celowi świątynie służyły za szpitale.

Tę świętą medycynę wysoce ceniono w Egipcie. Tylko najwyższym kapłanom i królom wolno ją było uprawiać, a że bywała często skuteczną o tym jednozgodnie opowiadają autorowie starożytni. Uważano ją za nieskończenie wyższą od zwykłej, ludzkiej medycyny. Zdaje się że wiara uzdrawiała w świątyniach.

Niewątpliwie wiara uzdrawia. Wstrząśnienia moralne, autosugestia, nadzieja, przestrach, silne uczucia bywają środkami leczniczymi. Ale po pierwsze do takich uzdrowień nie wszyscy są usposobieni, a powtóre, takie rzeczy co dzień się nie dzieją. Owa zaś święta medycyna była rzeczywista kuracją, trwająca nieraz długie tygodnie i dokonane przez nią wyleczenia wcale nie były rzadkie. "W świątyniach Serapisa, mówi Strabo dzieją się liczne cuda lecznicze.." A Herodot dodaje: Kapłani egipscy mniemają że mogą wszystkie choroby za pomocą magii leczyć. /II c.181./

Była to jedna z tajemnic Izydy, jak zobaczymy, ta sama, o której jeszcze Hipokrates milczał tłumacząc się że "rzeczy święte tylko poświęconym mogą być wyjawione". Herodot i Panzaniusz czynią podobne zastrzeżenia, kilkakrotnie wzmiankując, że nie wolno im mówić o tym, co się działo w samym wnętrzu świątyni./Her.1. 2,551 Pans.1,4 c.33./

Z pism kapłanów nic w tym względzie nie pozostało, a domysły starożytnych są także bardzo skąpe.
Spróbujmy jednak odcyfrować ten hieroglif.
Wspomniany ustęp Strabona brzmi tak w całości: W świątyniach Serapisa wielką cześć bogom oddają, dzieją się tam bowiem liczne cuda lecznicze, w które najsławniejsi mężowie wierzą, dla siebie i dla drugich s e n ś w i ą t y n i o w y uprawiając /XVII,8ol/. Co znaczy ów sen świątyniowy, postawiony w tak ścisłej zależności z cudami leczniczymi, jakie się dzieją w świątyni? Zanim na to pytanie odpowiemy, zobaczymy w jaki sposób odbywało się przyjmowanie chorych w świątyniach zdrowia tak egipskich jak greckich. Było ich bardzo wiele. Oprócz poświęconych Izydzie istniały w Egipcie 42 świątynie lecznicze poświęcone Serapisowi. W Grecji zaś, gdzie urządzono je na wzór egipskich, poświęcone były także bądź Izydzie, bądź Serapisowi, bądź czystogreckim bóstwom.
Umierających nie przyjmowano wcale ponieważ nie wolno było umierać w obrębie świątyni, tym sposobem zabezpieczono chorych od smutnych wrażeń, a bóstwo leczące od niepowodzeń. Pierwszym warunkiem przyjęcia była uroczysta p r z y s i ę g a posłuszeństwa, spełnienia wszystkiego, co choremu zalecone zostanie. Tym sposobem wykluczono wszystkich tych, którzyby chcieli tylko zabawić się w kuracją i potem nie odbywszy jej w całości, rozpowiadali o niepowodzeniu. Następnie przez trzy dni odbywano post ścisły, a jednego dnia zupełny. Wina przez trzy dni używać nie było wolno, "ażeby nie zanieczyszczać duszy". Wspominając o tej diecie Galien, sławny reformator medycyny, powiada, że gdyby zwykły lekarz taką dietę zalecał swoim chorym, to by go nikt nie posłuchał, ale bogów słuchano /Epid.c.IV,sec.8./
Po odbyciu postów, kapłani oprowadzali chorych po przedsionkach świątyni, okazując im i tłumacząc liczne pamiątki wyzdrowień, składane przez wdzięcznych pacjentów, w kształcie tak zwanych wotów. Celem tego oprowadzania było niewątpliwie wzbudzenie wiary w leczniczą siłę bóstwa, pod którego wezwaniem działali. Następnie odbywano modlitwy i śpiewy religijne. Nie były to zwykłe śpiewy ludowe, ale wspaniałe koncerty, w których brali udział najlepsi śpiewacy i muzycy.
Następowały ofiary ze zwierząt, które przynosili chorzy, celem ubłagania bóstwa: woły, kozy, cielęta, kury, co kto mógł. Zwierzęta te palono a skórę z nich zachowywano.
Przed dopuszczeniem do snu świątyniowego chory jeszcze musiał wykąpać się i wysmarować, do czego używano specjalnie przygotowanych ludzi. Masowanie łączono z nacieraniem olejkami. W niektórych świątyniach używano w tym celu maści bursztynowej, po której jeszcze raz się obmywano, okadzono i dopiero z wieńcami na głowach, przybranych w czyste białe szaty, wprowadzono chorych do świątyni.
U s y p i a n i e odbywało się albo w osobnych budynkach, na skórach zabitych ofiar, albo wyjątkowo w osobnym wspaniałym łożu, na którym poprzednio usypiała kapłanka, jasnowidzące świątyni. /W Tebach i w świątyni Belusa w Babilonie/. Usypianie jak zapewnia Pauzaniasz odbywało się przeważnie w ciszy nocnej i w zupełnej ciemności, raz dla tego, żeby choremu nie robić dystrakcyj a powtóre dla zachowania tajemnicy. W tym śnie świątyniowym chorzy sami przemawiali, niektórzy, jak zapewnia Arystydes, wierszami określali naturę swojej choroby, przepowiadali nieraz śmierć, albo też środki, których-by dla uleczenia użyć należało. Tenże autor dodaje, że przepowiednie nie zawsze się sprawdzały, ale sprawdzały się dość często: Najczęściej śpiącemu pod natchnieniem boga ukazywały się jakieś zioła, których użycie rzeczywiście pomagało choremu albo też chorzy sami przepisywali sobie tylko zmianę sposobu życia i i środki higieniczne, gimnastykę, jazdę konną, polowanie, fechtunek, chodzenie boso po rosie, - niekiedy środki czysto moralne, działające przez sugestię. Tak naprz. w opowieści Tacyta /Histor.lib.IV,c.8, Ennemoser "Der Magnetismus"/ Strabona /Geog.68/ i Swetoniusza znamy dwa wypadki cudownego wyleczenia za wskazówką we śnie odebraną, a udzieloną chorym przez natchnienie Serapisa w świątyni Aleksandryjskiej.
Dwaj biedacy, z których jeden był prawie ślepym, a drugi miał rękę sparaliżowaną /musiał to być paraliż histeryczny/, przepowiedzieli sobie we śnie, że mogą być uleczeni, jeżeli cesarz Vespazjan /Egipt był wówczas pod panowaniem rzymskim/ jednemu z nich śliną przetrze oczy, a drugiego nogą dotknie i stopą podepcze//ut pede calca retur/. Podczas więc pobytu Vespazjana w Aleksandrii chorzy owi zaczęli go błagać o spełnienie tej przepowiedni. Vespazjan śmiał się z początku, ale ufny w swoje zwykłe powodzenie, dał się namówić dworakom. Jednakże jako człowiek przezorny, zawezwał pierwej najsławniejszych lekarzy, by orzekli czy wogóle tych ułomności jest możliwem wyleczyć. Lekarze jak zwykle, mówili różnie /Vario disserere/, ale ostatecznie z ich orzeczeń zdawało się wynikać, że organ wzroku nie był uszkodzony, a ręka sparaliżowana przy użyciu odpowiednich środków, mogłaby władzę odzyskać. Zdecydowano się więc na próbę, która wśród licznie zgromadzonego ludu odbyła się z powodzeniem. Ślepy przewidział, a sparaliżowany odzyskał władzą.
Ponieważ chorzy usypiani w świątyniach, sami zwykle nie pamiętali swoich słów, powtarzali je im kapłani w takiej formie jaką uznali za stosowną, jako poradę nie ich samych ale bóstwa, pod którego wezwaniem sen sprowadzili. Jeżeli chory miał sny niejasne, alegoryczne, kapłani wykładali je na podstawie wprawy, jaką zdobyli w licznych obserwacjach.
Zapytajmy teraz w jaki sposób usypiano chorych i co robiono z tymi którzy albo nie mowili we śnie albo wcale nie podlegali uśpieniu?
Przedewszystkim wiemy z Filostratesa, że sen świątyniowy, przez innych nazwany snem leczniczym /somnus medicu/, musiał być często powtarzany i że kuracja nieraz długo trwała. Ci więc którzy nie dochodzili do jasnowidzenia, mogli być leczeni samym usypianiem, tak jak to się i

dzisiaj praktykuje. Powtóre Galien zapewnia, że Eskulap wiele bardzo cudownych kuracyj dokonywał sama racjonalna zmiana sposobu życia i szczegółowo dobrana gimnastyka. Przepisywano na przykład ćwiczenia z pewnymi narzędziami i w pewień oznaczony sposób.

Po trzecie w niektórych świątyniach znaleźli się jasnowidzący między kapłanami, którzy chorym podawali radę. Niedaleko od miasta Nyssy mówi Strabo /XIV/ znajduje się miasteczko Charakta nazwane, gdzie mieści się Plutonowi i Prozerpinie poświęcony gaj i świątynia. W gaju jest prześliczna rozpadlina. Powiadają, że chorzy do tych bóstw posiadający zaufanie, przyjeżdżają tu i jakiś czas u kapłanów w jaskini żyjących przebowają, ci usypiają za nich w jaskini i przepisują chorym objawione im środki. Częstokroć też chorzy, dłuższy czas o głodzie w jaskini przebywając, sami dochodzą do snu wróżącego, zawsze jednak pod ciągłym kierunkiem i namaszczeniem kapłanów. Najdziwniejszym jednak jest to, dodaje Strabo, że zdrowym pod karą śmierci nie wolno się tam przybliżać.

Z drugiej strony wspomina Plutarch /in Iside et Osiride/, że w Egipcie byli ubóstwiani chłopcy, ponieważ tajemne i przyszłe rzeczy odkrywali. Coby znaczyło, że w niektórych świątyniach trzymano odpowiednio usposobionych chłopców /tak jak w Delfach dziewice/, u których rozwijano dar jasnowidzenia i używano do radzenia chorym. Był to rzeczywiście zwyczaj egipskich kapłanów używania dzieci, a zwłaszcza chłopców do tych celów, - zwyczaj rozumie się tajemny, który potem po upadku i zburzeniu świątyń przez chrześcijan tułał się jeszcze między wtajemniczonymi. -

---

Poznaj siebie samego.

Gerard Dorr.

JAK ROZWIJAĆ SIŁY DUCHOWE.

Zwięzły kurs rozwoju sił duchowych.

8.

Każda myśl realizuje się w czynie który jest najpiękniejszą modlitwą o ile pobudki jego są idealne. To co ogół uważa za modlitwę, jest co najwyżej profanacją modlitwy. Prawdziwa bowiem modlitwa to nie monotonne i spieszne odmawianie swoich gotowych już formułek, równe nagranej płycie gramofonowej,nie, - to zupełne zatopienie się w medytacji, łączenie się w niej z Bogiem przez rozważanie nad wielkimi dziełami Jego, dochodząc w ten sposób do poznania. Tylko przez czyste, idealne myśli - modlitwy oddalimy od nas wszystkie niebezpieczeństwa tak psychiczne jak i fizyczne. Należy bowiem wiedzieć że przez tworzenie idealnych myśli nie przyciągamy tylko podobne myśli spotęgując je w ten sposób, ale przyciągamy równocześnie istoty astralne wyższego rzędu które są nam pomocne na każdym kroku.

Lecz biada tym których myśli są nieczyste, samolubne, zbrodnicze posiadające kierunek ujemny. Dlaczego? Nie dość, jak wiemy już, że myśli te przyciągają myśli podobne, sprowadzając w ten sposób najróżniejsze niepowodzenia i nieszczęścia, przyciągają zgubne dla człowieka istoty astralne, ale myślą zbrodniczą dokonuje człowiek niejednokrotnie sam czyn zbrodniczy.

Wiemy przecież że myśli krążą bezustannie we wszechświecie, przechodząc z jednych na drugich i człowiek chwytając myśl wprowadza je zazwyczaj w czyn. Widzimy to codziennie szczególnie u ludzi którzy się psychicznie zżyli, tam jeden myśląc o o wykonaniu jakiejś pracy, drugi już ją wykonuje, często zdarza się że słowo czy zdanie które chcemy wypowiedzieć, usłyszymy już z ust drugiego itd. Tak jak medium przejmuje telepatycznie myśli eksperymentatora lub osób drugich wprowadzając je podświadomie w czyn, tak każdy jeden z nas,wrażliwy jest na podobne działanie myśli, z tą różnicą że jeden w większym a drugi w mniejszym stopniu Nie trudno więc byłoby aby istoty podatne, samolubne i nieczyste nasze myśli w czyn wprowadziły.

Znam wypadki i to bardzo liczne, gdzie osobnicy wrażliwi, przejęli zbrodnicze myśli ludzi mściwych, ubiegając ich w wykonaniu zbrodni.

Jesteście więc zdolni wyobrazić sobie, jaka ciąży odpowiedzialność na tym który tworzy i wysyła myśli nieczyste? On winień jest zbrodni, bo każda nieczysta myśl sama w sobie już jest zbrodnią, gdyż prędzej lub później zostanie zrealizowana.

Pomyśl tylko,- przyciągane i spotęgowane przez ciebie myśli, uchwyci wrażliwy osobnik będący na niższym stopniu rozwoju duchowego, myśli te nie zostawią go prędzej w spokoju aż wprowadzi je w czyn. Przyczyniłeś się więc częściowo do wykonania zbrodni, za którą jesteś współodpowiedzialny.

Cytuję tutaj wielkiego mistyka i okultystę Eliphasa Lewi, który mówi: Mężczyzna który spogląda na kobietę z nieczystą żądzą - pohańbia tym kobietę, rzekł Mistrz. To czego się uporczywie pragnie, spełnionym zostaje. Wszelka wola realna wyraża się czynem, wola zaś poparta czynem - jest spełnieniem zamierzenia. Wszelki czyn podany jest osądzeniu, osądzenie jest wieczne. Oto dogmaty i zasady."

Według więc tych zasad i dogmatów wszelkie pragnienia - myśli, czy to dobre lub złe, spełnić się muszą, czy to w stosunku do siebie czy innych.

Wotowski dodaje: spełni się nieodwołalnie - jeśli osiągniecie napięcie woli, które wyładowuje się czynem.

Posiadamy więc jak sami widzimy tę władzę, by osiągnąć to czego pragniemy.

Każdy chciałby dziś być człowiekiem szczęśliwym. Lecz niestety nie danym jest wszystkim tego osiągnąć, ludzkość stoi bowiem na zbyt niskim stopniu etycznym i moralnym by szczęścia osiągnąć. Nie należy zapomnąć że szczęście prawdziwe, wewnętrzne... nie chodzi w parze z samolubstwem, nienawiścią i obłudą tak dziś rozpowszechnionymi na

na świecie. Szczęście i egoizm, są to dwa sobie przeciwne bieguny. Egoista nigdy człowiekiem szczęśliwym być nie może. Materializm spycha człowieczeństwo na dno upadku, co sprowadzić musi katastrofy i kryzysy.

Myślcie o wzniosłych rzeczach, przyciągajcie tym samym myśli czyste, a przekonacie się że udziałem waszym stanie się szczęście nadziemskie.

Myśli podporządkować powinniśmy woli naszej. Wola jednak podległa jest u większości ludzi, wyobraźni. która okultysta winień tak samo podprządkować swej woli.

Wielki posiada wpływ na myśli, tryb życia naszego.

Weźmy naprzykład odżywienie się. O ile pokarmy mięsne ściągają myśli z wyżyn do poziomu zwierzęcego, o tyle pokarmy roślinne wpływają na czystość i wzniosłość myśli.

Co do czystości płciowej, jej znaczenie na bieg myśli jak i w całej dziedzinie okultyzmu, nie ma już dwóch zdań. Chociaż uznaję że natura wymaga to co jej się należy, to jednak człowiek trudniący się okultyzmem, zachować powinien jak największą czystość pod tym względem.

Sam charakter siły myślowej nie jest ani natury magnetycznej ani też elektrycznej, mimo pewnego podobieństwa nie ma z nimi nic wspólnego.

Jest to subtelny prąd, rozchodzący się w postaci fal świetlnych, spotęgowany i zasilony fluidami magnetycznymi, czyli praną którą wchłaniamy z powietrza, za pomocą głębokich i rytmicznych wdechów, z pokarmów i napojów.

Myśl jest narzędziem ducha, narzędziem myśli jest mózg, należy więc dbać o to, by mózg zawsze był wypoczęty. Pięć do siedem godzin snu wystarczy w zupełności do tego. Spać należy przy otwartych oknach, pod wełnianym kocem

Aby uniknąć bezsenności, która bardzo szkodliwie na myśli nasze oddziaływuje, rozstrajając je w najwyższym stopniu, radziłbym najlepiej położyć się na plecy i nie myśląc o niczym, rytmicznie głęboko oddychać W innym wypadku możesz skoncentrować myśli swoje na formułce autosugestywnej jak nast.: Myśli są to wszechmogące moce, które są w stanie przyciągnąć wszystko to, czego pragnę i czego potrzebuję. Użyję tej mocy z niezachwianym rezultatem... Tworzę myśli zupełnego spokoju, wysyłam je ażeby połączyły się z innymi podobnymi myślami, po czym wrócą o mocy spotęgowanej przynosząc sen oraz zupełny spokój. Czuję już działanie powracającej myśli, czuję coraz to większą senność.

Formułkę taką można więcej razy /koło 20 razy/ powtórzyć, po czym przekonacie się że bezsenność zupełnie was opuści.

Spotęgowanie myśli jest zarazem spotęgowaniem woli. Jedno i drugie to przejawy ducha który jest podstawą całego życia. On odbudowuje ciało o ile jest uszkodzone i rządzi nim, a myśl i wola są mu w tym pomocne.

Częste wyrażenie woli naszej w stosownych formułkach przyniesie nam pożądane wyniki.

Przez siłę woli która wzmocnić możemy specjalnymi ćwiczeniami, powstaje telepatia - przenoszenie myśli, hypnoza itp.

Na tym kończę krótki ten szkic o myślach oraz ich właściwościach, które każdy zamierzający wstąpić w świątynię Ducha poznać winień.

Czytelnicy poznali potęgę myśli, ich strony dobre i złe, błogosławieństwa i przekleństwa. Uważam więc że nikt skuszonym nie będzie aby siły te nadużywać do celów złych wobec czego przystępuję już w nast. wykładzie do ćwiczeń praktycznych.

C.D.N.

Muszyński Władysław.

Pannie Zosieńce M-wskiej, poświęcam.

C H W A L M Y   P A N A.

O WSCHODZIE SŁOŃCA:

Pójdź Zosieńko, - pójdź Maleńka
Na łono przyrody,
Zboża łany - trawy wonne
Podziwiać zagony...
Gdzie Cię ptasząt rój - kapela
Powita o wschodzie,
Chwaląc z Tobą razem Stwórcę
W przecudnej przyrodzie.

O ZACHODZIE SŁOŃCA:

Gdy zaś słonka - blask zachodu,
Ozłoci Twą główkę....
Złóż rączęta, wznieś oczęta,
W kornej dziecę Panu....
Ślac z wietrzykiem
W ciszę nocy
" Te Deum laudamus".

Bydgoszcz, w lipcu 1938r.

Adam Dolata.

M A T K A.

Dokończenie.

Bardzo często zdarza się że przyjedzie w odwiedziny bardzo miła lecz gadatliwa znajoma, przez mamę w ostatnim czasie znienawidzona. Nie mając odwagi odmówić jej, posyła swą pociechę, poinformowawszy ją uprzednio co i jak ma mówić. Potem cieszy się że że jej pieszczota tak dobrze się z swego zadania /okłamywania/ wywiązała

Następne tygodnie czy miesiące nastręczają podobnych okazyj. Dziecko kwalifikuje się w swej sztuce i o dziwo mama dowiaduje się po pewnym czasie że jej rzekomo dobrze wychowane dziecko potrafiło ją okłamać.

Matka rozczula się stedy, łaje, zwymyśla i karci dziecko za to, że przed paru tygodniami sama uczyła ją tych rzeczy.

Zna wypadek gdzie matka uczyła syna swego, wyciągnąć pieniądze ojcu gdy ten przychodził do domu podchmielony. Na tej praktyce upłynęły lata. Gdy malec zaczął chodzić do szkoły, zaczął zabierać się do kasy swej matki. Kupił rozmaite zabawki za pieniądze zabrane matce oświadczając że dostał je od pana nauczyciela za dobrą naukę. Matka uradowana podobnym objawem wychwalała go

przed sąsiadkami. Lecz po paru dniach ojciec dowiaduje się od sąsiadów że pupilek jego trwoni lekkomyślnie od ojca otrzymane. Ojciec nie wiedząc o niczym a chcąc dociec prawdy, udaje się z synem do nauczyciela, ten potwierdza że syn jest lekkomyślny i wielki nieuk. Rozgniewany ojciec zbił syna że ten odleżał w łóżku. Lecz fakt ten nie wpłynął zupełnie na syna, aby się poprawił i dziś mając lat 48 nie może się obyć aby choć kilka ludzi dziennie nie okłamać.

Wiele podobnych wypadków widzimy w życiu codziennym, z czego jednak nie zdajemy sobie sprawy, szukając przyczyn w zupełnie innym kierunku.

Na pewno nie zdaje sobie taka matka sprawę jak wielką krzywdę czyni dziecku, które znajdując się w późniejszym życiu w podobnym sobie towarzystwie nie może pozbyć się swych nałogów.

Czy przepełnienie dzisiejszych więzień nie zawdzięcza się nieprawidłowemu wychowaniu?

Wielka i ślepa miłość, o ile kierowana jest tylko uczuciem, także szkodliwą się staje dla dzieci.

Naprzykład ułomne dziecko. Matka kochając je, nie daje takowe do jakiegoś zakładu wychowawczego aby tam mogło wyuczyć się rzemiosła a tym samym stać się jednostką pożyteczną. Dopóki rodzice jeszcze żyją dane dziecko ma opiekę, ale gdy tylko przeniosą się w zaświaty, staje się ono ciężarem dla społeczeństwa. Wiele matek tego zrozumieć nie chce.

Tłumacząc się wielkim przywiązaniem i miłością matczyną, powiekszają tym samym tylko armię żebraków, dzisiaj na każdym rogu ulicy spotykanych.

Bardzo wielka liczba tych upośledzonych w melinach wyrastających i tam wychowanych w oparach alkoholu i innych nałogach,- czy to chlubą naszej cywilizacji?

Aby miłość ta złączyła się jak najrychlej z rozumem i wyzwoliła społeczeństwo nasze od ciężaru któremu w dużej mierze mogą pomóc matki, na których ten największy obowiązek spoczywa, - wychowania trzeźwego i sprawiedliwego pokolenia.

Polska nie może być szkołą i hodowcą dziadów, lecz trzeźwych i zdrowych na umyśle obywateli.

Koniec.

Gerard Dorr. Wyjątki z pamiętnika.

Z E M S T A Z Z A S W I A T A .

7.

Bądź co bądź, astralne przenoszenie książek przez zamknięte na klucz drzwi i to w dodatku z obcego mieszkania, było nie lada jaką rzeczą, a przyznać muszę że w zranienie na odległość wówczas sam nie wierzyłem ale to co zobaczyłem na własne oczy kazało mi inaczej sądzić.

Medium pogrążone nadal w głębokim śnie, mimo lekkiego osłabienia, czuło się dobrze.

Zamierzałem właśnie wypowiedzieć życzenie swoje aby zjawił się Ernst, lecz trzask, a raczej silne uderzenie w sufit zamknęło mi usta.

Kolega Edmund spojrzał do góry, ale z pewnością nic nie zobaczył, bo wlepił swe oczy na powrót w postać medium, które lekko drżało.

-Słyszeliście ten trzask?- zapytało się po chwili. - Ktoś jest w pokoju, ktoś jest między nami, nie wiem czy to Ernst, ale.....

Medium zamilkło nagle, słyszeliśmy tylko jeszcze jego oddech, który z każdą chwilą stał się słabszym.

Światło ściemniło się jeszcze bardziej. Twarz medium przybierać zaczęło zupełnie inny wygląd, trudno poznać było Stasia. Sądziłem z początku że to haluzynacja, ale i pozycja i wogóle cały wygląd jego zmienił się nie do poznania, jednym słowem to nie Staś. Panujący w pokoju półmrok utrudniał nam w dodatku kontrolę, przesunąłem więc dla pewności ręką po twarzy medium i wyczułem pod dłonią twarz obcą. Nie to nie była twarz Stasia. Regularne rysy, orli nos, wąs i broda znamionowały mężczyznę w sile wieku.

Idealna transfiguracja. Takie zjawisko przeżyłem wówczas pierwszy raz Ktoś oddychał płucami medium a puls uderzał normalnie jak przedtem.

-Przyszedłem do was - odezwał się dziwny, jakby grobowy głos męski, - przyciągany myślami waszymi. Czy macie jakieś życzenie?

-Nie. Chciałbym tylko wiedzieć kim jesteś że masz taką moc zmaterializować się. Mam wrażenie że duchem naszym opiekuńczym, Ernstem, nie jesteś, może byś nam więc coś bliższego o sobie opowiedział.

Jakiś płomyk zadrgał w jego oczach

-Nie igra się zapałkami na beczce z prochem, - odezwał się potem zagadkowym tonem.

Nie rozumiałem w danej chwili słów powyższych. Jakieś niesamowite uczucie zawładnęło mną, czułem że zbliża się jakaś burza, coś niewytłumaczonego a jednak groźnego.

-Jestem który jestem - ciągnął dalej,- chwilowo duchem, a życie moje tu w zaswiecie zupełnie podobne jest waszemu. Opanowują mnie te same uczucia, ulegam pokusom, popędom co i dawniej za życia ziemskiego z małą może tylko różnicą. Wiesz zresztą że ten świat to prawie taki sam jak wasz fizyczny, będący przecież tylko odbiciem naszego subtelniejszego. Żyję podobno jak i wy, cieszę się, raduję się, a muszę się także denerwować jak wy to nazwiecie i złościć.

-Kim byłem? To stare dzieje. Nieszczęśliwa miłość, i opary alkoholu zaprowadziły mnie na tym waszym padole płaczu, do więzienia, którego stałem się stałym gościem, kończąc wreszcie cały ten nędzny żywot samobójstwem. -Kim jestem? Upadłym aniołem, który wiele zgrzeszył, a podeszłem was aby znowu zgrzeszyć. Ha,ha. Przypominasz sobie ten seans na którym uratowałeś przed nami te niewinne duszyczki? Modlitwy wasze miały wówczas moc, dziś na nic się nie zdają. Nam upadłym aniołom nie wolno bezkarnie wydzierać łup. Zapowiedziałem wtenczas zemstę....

Nawet medium nie poznało kim jestem.

Spojrzałem na zegar, była godz. 10,3o, a więc czas w którym wpływy Saturnowe działały w całej pełni. Zrozumiałem co grozi medium, w najgorszym wypadku i nam wszystkim.

A tymczasem wzburzenie tajemniczego upadłego anioła rosło z każdą chwilą. Pięści medium zaciskały się, twarz wykrzywiła się szatańsko, oddychał ciężko a w końcu zakrzyknął:

-Zdejmcie medium to poświęcone!

Nim jednak zdołałem się zapytać o co mu właściwie chodzi, stała się rzecz zupełnie nieoczekiwana. Mianowicie Staś miał na sobie długi kolorowy szal, luźno zwieszający się z ramion, miał zwyczaj nie zdejmować go z ramion kiedy do nas przychodził. Szal ten uchwyciły jakieś niewidzialne ręce i zawiązawszy pętlicę, dusić zaczęły medium. Twarz nabrzmiała, z czerwonej stała się siną, oddech zamienił się w charczenie. Jakieś nieartykularne dźwięki wydobywać się zaczęły z ust medium.

Co prawda z podobnym objawem spotkałem się swego czasu pierwszy raz. Nie wyprowadziło mię to jednak z równowagi. W tej chwili ograniczyłem się jedynie do użycia scyzoryka, którym przeciąłem szal na dwie części.

Przekręciłem kontakt elektryczny i smuga światła zalała pokój.

Na ziemi leżał szal porwany na strzępy.

W międzyczasie wrócił kolega Edmund, który pobiegł po krucyfiks do drugiego pokoju.

-Postaw na stole,- rzekłem,- uważam że nie będzie nam potrzebny, lecz przyda mi się twoje skupienie w modlitwie.

-Zmierzymy się teraz,-wyrzekłem,- -będziesz mi zupełnie posłuszny. Wykonać będziesz musiał to co ci rozkażę. Bądź więc spokojny i powiedz gdzie medium ma coś poświęconego?

-Na lewym ramieniu, odpowiedział już spokojniejszy głos.-Jakiś medalion.

-Jak widzę medium przeczuwało twoje niecne zamiary i założyło medalion, zabezpieczając się w ten sposób przed tobą. I szkaplerzyk ten nie zdejmę, będzie on mi bowiem pomocny w wypędzaniu ciebie.

Wpiłem wzrok mój w ogniste kule które po przez oczy medium na mnie spoglądały. Zaczęła się walka wolowo-myślowa. Całe dziesięć minut już upłynęły. Pot spływał mi z czoła, B byłem jak wykapany. W miarę czasu siła ognistych ócz zaczęła słabnąć jeszcze mały wysiłek a powieki się zamknęły. Wyciągnąłem ręce nad głową medium i przelewałem strumienie magnetyzmu do organizmu Stasia.

-A teraz uchodź, -rzekłem,- rozkazuję ci w imieniu Boga Wszechmocnego, w imię Mistrza naszego Jezusa Chrystusa, wyjdź bez uszkodzenia ciała,. Uchodź pod wpływem mojej potęgi. Rozkazuję!

Jeszcze mała koncentracja a nieznana nam i tajemnicza o instynktach zbrodniczych, istota, opuściła ciało Stasia.

Rozległo się potężne uderzenie w sufit a porcelanowa figurka stojąca w kąciku na półce, zrzucona została na ziemię gdzie w drobne cząsteczki się rozbiła. Dotkliwe zimno dało się odczuć w pokoju, temperatura spadła do niebywałych granic.

-Wody,- wyszeptało medium po chwili.

Podałem wodę.

Gdy Staś nieco przyszedł do siebie powiedział: oczyszczajmy się przez cały tydzień, a żaden następny seans nie rozpoczniemy bez modlitwy i wykadzenia pokoju. A teraz pomódlmy się aby nam się coś gorszego nie stało bowiem on... będzie się chciał wiecznie plątać między nami i przynosić nam nieszczęścia.

Podczas modlitwy po seansie tym, rozległ się jeszcze trzask, jak gdyby ktoś złamał deskę, po czym wszystko ucichło.

Staś po obudzeniu był świadom tego co zaszło. Smucił się, że nie mógł rozpoznać tę larwą od Ernsta. Że dał się tak zaślepić.

W końcu udało nam się go zupełnie uspokoić. Małą niedyspozycję w szyi udało się szybko passami magnetycznymi usunąć. Kilka głębokich, rytmicznych wdechów doprowadziło go do zupełnej równowagi.

Długo w noc jeszcze siedzieliśmy zatopieni w rozmowie na temat powyższego seansu a przedewszystkim o szalu w cudowny sposób na strzępy porwanym, ale o tym w następnym numerze "Światła Prawdy".

Każdy kij ma dwa końce......

o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o-o

////////////////////// K R O N I K A .//////////////////////

DZIWNY PRZYPADEK...

Pod powyższym tytułem pisze "Kurier Bydgoski": Pewien wieśniak w Szkocji, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas zwożenia słomy i umarł. Ten sam wieśniak przebywał podczas wojny światowej w niewoli u Niemców, z innym wieśniakiem, który mieszkał kilkanaście mil dalej w kraju. Przyjaźń zawarta w niewoli przeciągła się i na czas pokoju. Obaj przyjaciele umówili się, że w razie śmierci czy choroby, rodziny dadzą im znać, aby jeden czy drugi mógł być na pogrzebie serdecznego przyjaciela. Kiedy pierwszy wieśniak zmarł, rodzina wypełniając wolę zmarłego doniosła drugiemu o śmierci ojca i męża, jakie było jednak jej zdziwienie, kiedy na drugi dzień otrzymała zawiadomienie, że o tym samym czasie co ich ojciec, umarł również jego najlepszy przyjaciel, również na skutek nieszczęśliwego wypadku."

Przypadków na świecie nie ma. Wszystko ma swoje przeznaczenie. O tym przekonany winien być każdy chrześcijanin, którego religia przecież to samo uczy.

±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±±

MEDIUM, osoby sensytywne, o zdolnościach jasnowidzących, poszukuje za dobrym wynagrodzeniem redakcja "ŚWIATŁA PRAWDY". Szczególnie pożądane panie urodzone w czasie od: 21.II.-20.III., 22.VI.-22.VIII., 23.VIII.-23.IX., 23.X.-22.XI., 23.XI.-22.XII., Zgłoszenia piśm. Osobiste od 15 - 16 godz. po poł. Bydgoszcz, Na Wzgórzu 10. Wilczak.

Redakcja i administracja: Bydgoszcz, 4. Na Wzgórzu 10/4. Wilczak.
Przedruk dozwolony za podaniem źródła. Rękopisów redakcja nie zwraca.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Gerard Dorr, Bydgoszcz, Na Wzgórzu 10
[illegible] "Światło Prawdy" Bydgoszcz.